

Pánek, Jaroslav

Mniejszości narodowe i religijne w tysiącletnich dziejach ziem czeskich

Przegląd Historyczny 94/1, 65-76

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAROSLAV PÁNEK
Uniwersytet Karola w Pradze
Wydział Historii

Mniejszości narodowe i religijne w tysiącletnich dziejach ziem czeskich*

I. WPROWADZENIE

Międzynarodowa dyskusja o stosunku między dziejami a współczesnością, a więc również o nauczaniu historii, nie mogłaby znaleźć bardziej aktualnego tematu niż zagadnienie stosunków między większością a mniejszościami. Aktualność tego zagadnienia wzrosła szczególnie po rozpadzie dwubiegunowego porządku światowego. Przed naszymi oczyma ujawniła się wyraźnie sprzeczność między tendencją do globalizacji w gospodarce a zaostrzaniem się różnic politycznych między niektórymi państwami przy rozwiązywaniu problemów regionalnych.

Na terytorium Europy, którą na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. uważano za zmierzającą do szybkiej integracji, właśnie w tym czasie zakończył się stuletni proces powstawania państw narodowych; do tego kontekstu należy zaliczyć też pozorny kontrast między zjednoczeniem Niemiec a podziałem Czechosłowacji, Jugosławii i Związku Radzieckiego. Napięcie między większością etniczną a radykalnymi przedstawicielami mniejszości ujawniło się zresztą pod koniec XX w. również w ustabilizowanych państwach Europy Zachodniej; przypomnijmy choćby problemy północno-irlandzki, baskijski i korsykański. Co więcej, sam początek XXI w. ujawnił skrajne zaostrzenie postaw mniejszości religijnych, gotowych prowadzić wojnę przeciwko zachodniej cywilizacji zarówno z ośrodków światowego islamu, jak też przy pomocy wojowniczych przedstawicieli mniejszości muzułmańskich, żyjących w gościnnych krajach z niemuzułmańską większością. Otwierający się wachlarz nowych problemów i możliwych konfliktów postawił znak zapytania nad dawniejszymi generalizującymi wyobrażeniami, że całkowite zadowolenie mniejszości określa jakość demokracji. W tych warunkach zaczęły się coraz mocniej odzywać głosy, że należy respektować prawa większości, a nie zezwolić na rozwój prowa-

* Autor jest prezesem Stowarzyszenia Historyków Republiki Czeskiej. Referat, powstały w związku z zadaniami unieważnienia tzw. dekretów Benesza i ich następstw, pojawiającymi się w Niemczech, Austrii i na Węgrzech, został wygłoszony podczas Europejskiego Kongresu Nauczycieli Historii w Pradze, 13 marca 2002.

dzący do zastraszenia i terroryzowania tej większości przez ekstremistyczną, przygotowaną do boju mniejszość.

Terytorium Republiki Czeskiej jest dotychczas z tego punktu widzenia obszarem względnie spokojnym. Wynika to częściowo z dominującej pozycji absolutnie przeważającej większości, która jest etnicznie homogeniczna i tradycyjnie chłodna religijnie; częściowo też ze specyficznego rozwoju ziem czeskich, które zostały pozbawione znacznej części mniejszości etnicznych podczas drugiej wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu. Pomimo to jednak nawet Republika Czeska nie jest pozbawiona pod tym względem poważnych problemów, które mają korzenie historyczne, a zarazem są wykorzystywane jako instrumenty polityczne. Wykorzystywanie takie, częste w państwach europejskich zwłaszcza podczas nasilenia wewnętrznych walk politycznych i kampanii wyborczych, ma także aspekt międzynarodowy. Mniejszość bowiem, której nie brak zagranicznego zaplecza, staje się stosunkowo łatwo przedmiotem sporu między państwami. Tam natomiast, gdzie nie ma wystarczającego zainteresowania politycznego za granicą, nie dochodzi do popularyzacji rozbieżnych stanowisk w środkach masowego przekazu i problemy mniejszości pozostają na peryferiach międzynarodowej polityki. Świadczy o tym np. obecne położenie Serbów Łużyckich w Niemczech.

Przytoczmy więc dla ilustracji kilka werbalnych konfliktów, które współcześnie rozgrywają się w Republice Czeskiej. Każdy z nich wyznacza w pewien sposób część problematyki mniejszościowej w jej wewnętrznych i międzynarodowych kontekstach.

II. WSPÓŁCZESNE SPORY O MNIEJSZOŚCI ORAZ ICH TEMATY

Najbardziej bez wątpienia wybuchowym źródłem aktualnych bojów polemicznych, a następnie także komplikacji w stosunkach między państwowych stała się retrospektywna ocena mniejszości niemieckiej (sudeckiej) na terenie Czechosłowacji, przy tym w dość już oddalonym okresie bezpośrednio po drugiej wojnie światowej. Polemika ta przeszła w ciągu minionych trzynastu lat godną podziwu ewolucję. Nie dotyczyła dzisiejszej mniejszości niemieckiej w Republice Czeskiej, która liczy ok. 50 tys. osób (według spisu ludności z 1991 r. było to 48 556), ale głównym przedmiotem sporu stały się w przybliżeniu 3 mln Niemców, którzy żyli w ziemiach czeskich przed drugą wojną światową; większość z nich (po wielkich stratach na froncie i spontanicznej ucieczce części przed zbliżającą się armią radziecką) w latach 1945–1947 została przymusowo wydalona do Niemiec i częściowo do Austrii.

Członkowie mniejszości Niemców sudeckich po osiedleniu się w nowej ojczyźnie wytworzyli sobie jednostronne i skrajnie uproszczone wyobrażenie, że są niewinnymi ofiarami czeskiej (wówczas czechosłowackiej) przemocy. Czekali długo na dogodną sposobność, by zgłosić żądanie prawnej i majątkowej restytucji ich dawnej pozycji na ziemiach czeskich. Sposobność taka nadarzyła się po upadku systemu komunistycznego w Czechosłowacji w listopadzie 1989 r. Podczas gdy przedstawiciele (zwłaszcza wojowniczy) ziomkostwa Niemców sudeckich (Sudetendeutsche Landsmannschaft) mieli opracowaną jasną doktrynę i dysponowali środkami dla jej propagowania, strona czeska nie była przygotowana na tę presję. Odrzucono ideologię komunistyczną, a nowa koncepcja państwa dopiero stopniowo się rodziła, a przy tym działo się to w chaosie rozpadu Czechosłowacji. Na początku lat dziewięćdziesiątych także czeska historiografia nie była zdolna do zajęcia jasnego stanowiska, z niezbędnymi argumentami. Nowoczesna, wyzwolona z ideologii

czeska historiografia dochodziła do niego dopiero stopniowo, w czym zasłużyli się Jan K ř e n, Václav K u r a l, Robert K v a č e k, Jiří P e š e k i inni badacze, także we współpracy z niektórymi uczonymi niemieckimi (na ich czele stoją: Detlef B r a n d e s, Hans L e m b e r g i Volker Z i m m e r m a n n).

Powstała paradoksalna sytuacja. Z jednej strony stosunki państwowe między zjednoczonymi Niemcami a Republiką Czeską stały się niebywale dobre, a nieformalne kontakty między ludźmi także pomagały przezwycięzać nieufność po obu stronach. Przyczynili się do tego również niektórzy realistycznie myślący Niemcy pochodzący z Czechosłowacji, np. stowarzyszeni w niemiecko–czeskiej fundacji „Brücke–Most”. Z drugiej strony jednak podjęta została w czeskim środowisku bezprecedensowa kampania propagandowa, która miała przekonać Czechów, że niezbędnym warunkiem wstępnym ich „powrotu” do Europy jest zasadnicze przewartościowanie stosunku do Niemców sudeckich, czyli przyjęcie stanowiska prezentowanego przez ich ziomkostwo.

Wolną przestrzeń dla tej kampanii propagandowej stworzył postkomunistyczny chaos w czeskich środkach masowego przekazu, prywatyzacja codziennej prasy i stopniowe skupienie przeważnej większości praskich i regionalnych dzienników w ręku dwóch niemieckich koncernów prasowych. Wprawdzie gazety te nie poddały się jednostronnym interesom wojowniczej propagandy Niemców sudeckich, jednakże udzieliły więcej miejsca dla szerzenia jej poglądów, niż byłoby to możliwe w prasie pozostającej w czeskich rękach. Dzięki temu, że owe gazety były związane interesami z publiczną telewizją, w latach dziewięćdziesiątych ukształtowała się wpływowa w mediach grupa dziennikarzy, którzy z większą lub mniejszą otwartością starali się wszczepić czeskiemu społeczeństwu pogląd Niemców sudeckich na własną historię jako jej jedyną słuszną interpretację. Pomimo tego że były w nim widoczne pod niektórymi względami pozostałości hitlerowskiego spojrzenia na stosunki niemiecko–czeskie i na rolę niemieckiej mniejszości w pierwszej Republice Czechosłowackiej, jednostronna propaganda przedstawiała ten pogląd jako jedyne słuszne („europejskie”) rozwiązanie problemu stosunków między Czechami a niegdysiejszą mniejszością niemiecką.

Dokonała się osobliwa próba stworzenia nowego czeskiego autostereotypu, który by przejął istotne rysy heterostereotypu strony niemieckiej: usunięcie Niemców sudeckich nie wiązało się przyczynowo z drugą wojną światową i było przejawem czeskiej (ewentualnie komunistycznej) ksenofobii wobec mniejszości niemieckiej, niewinnego baranka ofiarnego; wątpliwa była ciągłość prawna państwa czeskiego (czechosłowackiego), a jego najwybitniejszy przedstawiciel — prezydent Edvard Beneš — został ogłoszony „sprawcą ludobójstwa” i złoczyńcą podobnym do Hitlera i Stalina; dzieje czeskie interpretowano jako ciąg przejawów nacjonalizmu i wyraz niezdolności Czechów do suwerennego rządzenia. Szczycem tej niezdolności rozwiązywania problemów państwowych zgodnie z zasadami europejskimi miały być właśnie tzw. ludobójcze dekrety Beneša o wypędzeniu Niemców i Węgrów z Czechosłowacji. Czesi jakoby nie mogą być przyjęci do Unii Europejskiej bez ich anulowania i odrobienia skutków.

Próba narzucenia tego stereotypu w Republice Czeskiej niedwuznacznie zawiodła i nie została zaakceptowana przez rządzącą elitę, ani też przez zdecydowaną większość społeczeństwa. Przeciwnie, zaczęły się coraz częściej podnosić głosy wskazujące na przyczynowy związek między zbrodniami hitlerowskimi oraz usunięciem (transferem) względnie wygnaniem Niemców sudeckich, na konkretny udział Niemców sudeckich w rozpętaniu drugiej wojny światowej; na transfer mniejszości niemieckich z wyzwolonych państw

Europy Środkowo–Wschodniej jako powszechny sposób rozwiązania kryzysu militarnego lat trzydziestych i czterdziestych XX w.; a wreszcie także na międzynarodowe potwierdzenie transferu przez sojusznicze mocarstwa, które pokonały hitlerowskie Niemcy i tym samym uniemożliwiły hitlerowskie ludobójstwo narodów europejskich.

Pomimo wszystkich wysiłków Komisji Europejskiej (zwłaszcza komisarza Güntera Verheugena), aby zapobiec umiędzynarodowieniu sporu dotyczącego wydarzeń odległych o ponad pół stulecia, rozpoczęła się nowa faza polemiki na szczeblu państwowym. Przyczynił się do tego ksenofobiczny populizm Jörga Haidera i jego Austriackiej Partii Wolności oraz dążenie węgierskiego premiera Viktora Orbana do sprecyzowania własnych interesów narodowych, ale także niefortunne, skrajnie niedyplomatyczne, aż niemal prowokacyjne wypowiedzi premiera Miloša Zemana. Od stycznia 2002 r. zaczęły się kształtować w środkowej Europie nieprzejednane bloki światopoglądowe, które mówiły wprawdzie o dawnych losach mniejszości niemieckiej i węgierskiej, lecz świadomie czy też nieświadomie zmierzały do skrajnie groźnej rewizji stosunkowo stabilnego porządku europejskiego, ukształtowanego po pierwszej i drugiej wojnie światowej.

W tym samym czasie, na początku 2002 r., rozpętały się namiętności polemiczne (wprawdzie tym razem w samej Republice Czeskiej) wokół następnej mniejszości — Romów. Poprzedziły to afery z emigracją setek Romów do Europy Zachodniej, gdzie pod pretekstem dyskryminacji rasowej w Czechach poszukiwali lepszych warunków socjalnych, a także spory w sprawie możliwości wspólnego zamieszkiwania Romów i nie-Romów. Teraz jednak chodziło o bardziej ogólny zespół problemów, na które zwrócił uwagę czeski multimedialny artysta Milan Knížák. Wypowiedział się na temat położenia Romów w społeczeństwie czeskim i — oprócz innych kwestii — wyraził się sceptycznie o ich umiejętności, by „dzielić wspólną przestrzeń” z nieromską większością społeczeństwa. Ze względu na to, że kontrowersyjny w swych wypowiedziach Milan Knížák nie jest niezależnym artystą, lecz dyrektorem Galerii Narodowej w Pradze i konserwatystą zaangażowanym politycznie, jego słowa wywołały burzliwe echo. Przeciwstawili mu się członkowie niektórych romskich organizacji, solidaryzowali się z nimi przedstawiciele czeskiej społeczności żydowskiej, a zwłaszcza rzecznicy zwalczających Knížáka partii politycznych. Sądząc z listów czytelników do redakcji czołowych dzienników praskich, opinie społeczne były także zdecydowanie spolaryzowane.

Jeśli abstrahować będziemy od jawnie koniunkturalnych interesów oponentów politycznych, dostrzeżemy w dyskusji odbicie zagadnień, które mają dawne źródła, dziś natomiast występują na powierzchni w nader emocjonalnej postaci. Można je wyrazić następującymi syntetycznymi pojęciami: 1). Współżycie reprezentantów odmiennych wartości cywilizacyjnych — mianowicie w jakim stopniu mniejszość ma prawo do narzucania własnej specyfiki (odmienny sposób życia, stosunek do pracy i nieruchomości, stosunek do oświaty, stosunek do hałaśliwości własnego zachowania na terenie zamieszkanym przez Romów i nie-Romów itd.); 2). Solidarność społeczna — o ile jest uzasadnione żądanie standardowego zabezpieczenia socjalnego od państwa i społeczności większościowej; czy jest dopuszczalne, aby sami Romowie, przy olbrzymim bezrobociu ludności romskiej, niedostatecznie troszczyli się o podstawowe i wyższe wykształcenie swych dzieci i włączenie dorosłych Romów do pożytecznej dla ogółu pracy; 3). Pozytywna dyskryminacja etniczna — kwestia, czy jest możliwe i pożądane w ciągu dłuższego czasu wyrównywanie socjalnego *handicapu* grupy mniejszościowej przez stwarzanie ułatwień naruszających kryteria wolnej konkurencji. Dotychczasowa dyskusja dotycząca tych zagadnień zwróciła

uwagę na problemy, ale nie doprowadziła do zadowalającej ich analizy, a już zupełnie nie przyniosła rozwiązania możliwego do powszechnej akceptacji.

Następna dyskusja dotyczy mniejszości żydowskiej, która stoi na wysokim poziomie wykształcenia i jest społecznie oraz politycznie zintegrowana ze społecznością większościową, choć zachowuje swą tożsamość religijną i kulturową. W 2000 r. skandal wywołało wydanie czeskiego przekładu programowego dzieła hitleryzmu — książki „Mein Kampf” Adolfa Hitlera. Przedmiotem aktualnej debaty stało się pytanie, czy dzieło tak jawnie antysemickie może być wydane na nowo w wysokim nakładzie, ewentualnie czy nie jest dopuszczalna jedynie edycja dla celów badawczych, z krytycznym komentarzem. Wprawdzie ta kwintesencja hitlerowskiej ksenofobii nie kieruje się jedynie przeciw ludności żydowskiej, ale edycję rozumiano przede wszystkim w ten sposób i jej wydawca został skazany na karę więzienia w zawieszeniu oraz na wysoką grzywnę.

I znów powstały ogólniejsze zagadnienia: 1). Prawo do rozpowszechniania informacji — problem, czy w niektórych specyficznych przypadkach wolno sądom lub administracji interweniować w charakterze cenzury; 2). Prawo do wolności myśli — pytanie, czy obywatelowi w demokratycznym społeczeństwie wolno odbierać prawo do własnej oceny źródeł hitlerowskiej ideologii jedynie dlatego, że w przeszłości ta ideologia odegrała złowrogą rolę i mogłaby stać się współcześnie inspiracją dla antysemickich wystąpień rasistowskich *skinheadów* lub innych ekstremistów.

We wszystkich przytoczonych przykładowo przypadkach dyskusja na pierwszym planie toczy się na temat: prawa jednostki *versus* prawa zbiorowości, czyli inaczej mówiąc: pozycja mniejszości w stosunku do większości (oraz do jednostek składających się na tę większość). Przy głębszym spojrzeniu idzie jednak zarazem o bardziej lub mniej pouczającą refleksję o przeszłości oraz o jej aktualizację dla potrzeb współczesnego społeczeństwa i jego składowych części, określonych przez ich interesy. Ponieważ źródła obecnych sprzeczności i konfliktów są nie tylko dawne, ale także niezmiernie skomplikowane, spójrzmy teraz na problematykę mniejszości w retrospekcji tysiąclecia. Zrobimy tak zaś ze świadomością, że chodzi tu jedynie o część wielce złożonych dziejów stosunków międzyetnicznych w Europie Środkowej, oraz że z tego geograficznie ograniczonego wycinka można uchwycić jedynie niektóre istotne tendencje rozwojowe.

III. MNIEJSZOŚCI I WIĘKSZOŚCI W NURCIE HISTORII

Dzieje zasiedlenia ziem czeskich przez znane historykom grupy etniczne rozpoczynają się w przybliżeniu w połowie pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem. Na terenie Czech i Moraw żyły wówczas plemiona celtyckie, które około przełomu naszej ery przesunęły się dalej na zachód, a ich miejsce zajęły plemiona germańskie. Germanie po około pięciu stuleciach pobytu również migrowali dalej na zachód. W epoce tzw. wędrówki ludów osiedlili się tu na stałe Słowianie, przychodzący z obszaru na wschód od Karpat. W okresie od V do VII w. czescy i morawscy Słowianie asymilowali resztki dawniejszych grup etnicznych i stali się w praktyce jedynymi mieszkańcami tego terytorium. Ich państwa — w IX w. Rzesza Wielkomorawska, a od przełomu IX i X w. Księstwo Czeskie (od 1198 r. Królestwo Czeskie) — miały jednolitą etnicznie strukturę, od ludności rolniczej i rzemieślniczej poprzez elitę wielmożów, aż po dynastię sprawującą władzę.

Gospodarcze, polityczne i kulturalne kontakty między ziemiami europejskimi przyczyniały się już w średniowieczu do tego, że również na ziemiach czeskich powstały

niewielkie grupy osób innej narodowości. Handel międzynarodowy przyciągał stopniowo do Pragi oraz do innych większych miast kupców pochodzenia żydowskiego i niemieckiego, jednakże rzeczywiście liczna mniejszość narodowościowa powstała dopiero w ciągu XIII w. Królowie czescy, dążąc do przyspieszenia zakładania miast za wzorem zachodnio-europejskim, zapraszali niemieckich osadników, którzy wybitnie zasłużyli się dla szybkiego rozwoju górnictwa i gospodarki miejskiej. W czeskim etnicznie środowisku powstawały miasta, w których założycielska warstwa patrycjatu była niemiecka, podczas gdy pozostała ludność w znacznej części czeska; jednakże wiele miast nabrało czeskiego charakteru już w XIV w., w wyniku naturalnej asymilacji.

W rezultacie pomyślnej gospodarczo kolonizacji powstały w ten sposób po raz pierwszy wyraźne sprzeczności międzyetniczne, zarówno między ambitnym politycznie niemieckim patrycjatem a czeską szlachtą, jak też między niemieckim patrycjatem handlowym a czeskimi rzemieślnikami. Napięcie było tym poważniejsze, że czeska metropolia Praga, jako rezydencja cesarska, stała się w połowie XIV w. (za panowania czeskiego króla i rzymskiego cesarza Karola IV) stolicą Świętego Cesarstwa Rzymskiego, a więc magnesem dla cudzoziemców, głównie z ziem niemieckich. Konflikty na tle społecznym i politycznym pogłębiły się na początku XV w., gdy ziemie czeskie jako pierwsze w Europie dojrzały do wielkiej reformy Kościoła i społeczeństwa. Rewolucja husycka stała się bojem o oczyszczenie Kościoła chrześcijańskiego, a zarazem wielkim starciem husytów z katolicką Europą, która widziała w nich zasługujących na pogardę heretyków i starała się zniszczyć zbrojnie „czeskie kacerskie plemię”.

Druzgocące zwycięstwa wojsk husyckich nad wyprawami krzyżowymi przyczyniły się do ukształtowania czeskiej świadomości, która utożsamiała naród czeski nie tylko z językiem, lecz także z husycką wiarą. Ponieważ wyprawy krzyżowe do Czech podejmowali przede wszystkim etniczni Niemcy i Węgrzy, wytworzyło to nieprzyjazny do nich stosunek, natomiast utrwaliła się mocno świadomość słowiańskiej przynależności Czechów, zwłaszcza razem z Polakami. Podczas wojen husyckich część Niemców uszła z ziem czeskich za granicę lub padła w bojach; resztki mniejszości niemieckiej utrzymały się jedynie w pogranicznych regionach Czech i Moraw. Bezspornie dominującą pozycję Czechów wyraziły także prawa językowe z drugiej połowy XV stulecia. Zgodnie z nimi mowa czeska stała się jedynym oficjalnym językiem w Czechach i na Morawach, gdy wyparła przeważającą dawniej łacinę.

Husytyzm sformułował także po raz pierwszy problem mniejszości religijnej. Ponieważ pierwotne dążenia do powszechnej reformy chrześcijaństwa powiodły się jedynie częściowo, w Czechach i na Morawach zaś utrzymały się resztki katolików, trzeba było szukać nowego sposobu współżycia wyznań. Większościowi husyci, czyli utrakwiści osiągnęli po dziesięcioleciach zmagania porozumienie z katolikami w kutnohorskim pokoju religijnym z 1485 r. Był to pierwszy w Europie przypadek pokoju religijnego, gdy w jednym kraju uznano równoprawność dwóch religii oraz dwóch organizacji kościelnych, a religijna mniejszość uzyskała taką samą pozycję jak większość; co więcej, prawo opowiedzenia się za jedną z uznanych religii otrzymali nie tylko członkowie uprzywilejowanych warstw (szlachta i wolni mieszczanie), lecz również poddani. Gwarancje współistnienia nie obejmowały wprawdzie całej ludności, gdyż żyły tu jeszcze inne mniejszości nieobjęte pokojem religijnym. Była to przede wszystkim Jednota Bracka oraz inne, stopniowo powstające Kościoły reformowane. Poza nimi znajdowała się wspólnota żydowska, formalnie korzy-

stająca z prawnej ochrony króla czeskiego, ale i tak co pewien czas narażona na żywiołowe pogromy.

Stuletnie napięcie między Czechami a Niemcami złagodniało po wystąpieniu Marcina Lutra w 1517 r. i wówczas, gdy niemiecka reformacja przyznała się do swej czeskiej poprzedniczki. Znaczna część Niemców żyjących w Czechach i na Morawach przyłączyła się do luteranizmu, zanikły zatem religijne motywy animozji etnicznych. Współdziałanie czeskich utrakwistów i niemieckich luteran prowadziło do powstania solidarności przekraczającej granice ziem i języków. Do zbliżenia przyczyniło się też ostateczne ukształtowanie stanowej organizacji w całym państwie czeskim, noszącym nazwę *Corona Regni Bohemiae* i złożonym z pięciu ziem. W dwóch południowych ziemiach (Czechy i Morawy), które stanowiły jądro państwa, absolutną większością byli Czesi, w trzech ziemiach północnych (Śląsk, Górne Łużyce i Dolne Łużyce) większość stanowili Niemcy, obok których żyły mniejszości Czechów, Polaków i Serbów Łużyckich. W tej złożonej strukturze państwowej udało się osiągnąć w XVI w. zgodę narodowościową oraz współżycie większości etnicznych i religijnych z mniejszościami na bardzo dobrym poziomie. Co więcej, w Pradze, która na przełomie XVI i XVII w. (za panowania Rudolfa II) stała się znów rezydencją cesarza, powstała obok czeskiej większości utrakwistycznej bardzo barwna paleta grup etnicznych i religijnych. Czesi, Niemcy, Włosi, Niderlandczycy, utrakwiści, katolicy, kalwiniści i inni żyli koło siebie bynajmniej nie zawsze w doskonałym porozumieniu, lecz mimo to na poziomie, który mógł być przykładem dla ówczesnej Europy, targanej wojnami religijnymi.

Obiecująca ewolucja w dziedzinie rozwiązywania zagadnień mniejszościowych znalazła się jednak w konflikcie z polityką panującej dynastii. Habsburgowie, którzy w 1526 r. połączyli w jedną całość państwa czeskie, austriackie i węgierskie, oparli swą koncepcję rządzenia na zasadzie centralizacji władzy monarszej oraz jedynej państwowej religii. Nieuniknione było starcie z opozycją stanową, która broniła zasady podziału władzy między panującego a stany oraz swobody wyznania. Rozstrzygnięcie konfliktu nastąpiło w wyniku powstania czeskich stanów w latach 1618–1620. Ewangelickie stany zdołały jeszcze uchwalić nowoczesnie pomyślaną konstytucję (*Confoederatio Bohemica*, 1619 r.), która mogła stać się podstawą prawną współżycia mniejszości i większości na skomplikowanym obszarze środkowoeuropejskim. Zamiast tego rozstrzygnęła przewaga militarna Habsburgów, a po porażce stanów na Białej Górze w listopadzie 1620 r. zaczęto realizować program politycznego i wyznaniowego absolutyzmu habsbursko-katolickiego.

Wprawdzie egzekucje, więzienia, konfiskata mienia i banicja dotknęły też niemieckich luteran i anabaptystów, jednak habsburskie bezprawie spadło przede wszystkim na ludność czeską. Dziesiątki tysięcy niekatolickich mieszczan i szlachty wygnano z ziemi, co miało katastrofalne skutki dla czeskiego życia politycznego i kulturalnego. Naród czeski, który od XIII do początku XVII w. zajmował jedno z przodujących miejsc w Europie Środkowej, został w drastyczny sposób pozbawiony elit politycznych oraz twórczej inteligencji. W ciągu niewielu dziesięcioleci po bitwie na Białej Górze zmieniła się jego struktura społeczna do tego stopnia, że we własnej ojczyźnie był drugorzędną grupą etniczną, nieustannie podejrzewaną przy tym o kacerstwo i rebelianctwo. Po rozkwicie średniowiecznego i humanistycznego wykształcenia nastąpił głęboki upadek czeskiej kultury. Wprawdzie podtrzymywało ją niższe duchowieństwo katolickie, lecz mogła istnieć jedynie na poziomie plebejskim.

Czeska grupa etniczna, liczebnie stanowiąca przeważającą część ludności Czech i Moraw, znalazła się faktycznie w drugiej połowie XVII i w XVIII w. w położeniu zniewolonej mniejszości. Monarchia habsburska nie miała zresztą litości również dla autentycznych mniejszości. Po 1620 r. niemiłosiernie wypędzono dziesiątki tysięcy niemieckich anabaptystów, którzy w XVI w. uszli przed prześladowaniami z różnych krajów europejskich i przeżywali „złoty wiek” w swej nowej ojczyźnie na Morawach; zanikła w ten sposób swoista kultura, która mogła wzbogacić całą Europę. Żydów poddawano organizowanej przez państwo segregacji i wydalano z miast królewskich. Najgorsze akcje podejmowała jednak monarchia habsburska przeciwko Romom. Ludobójcza polityka rządów habsburskich przeciwko cygańskim koczownikom osiągnęła szczyt w pierwszej połowie XVIII w. Prześladowano ich z założenia i dokonywano zbiorowych egzekucji metodami zapowiadającymi zagładę Romów podczas drugiej wojny światowej. Niemniej również w czasach obowiązywania tych drakońskich praw koczownicy Romowie, a zwłaszcza ich dzieci, spotykali przejawy miłosierdzia na wsi czeskiej ze strony poniżanego poddanego ludu.

Czeska grupa etniczna, w odróżnieniu od liczebnie niewielkich mniejszości, miała stosunkowo znaczną bazę społeczną. Siła jej zaczęła się objawiać od końca XVIII w., gdy całe społeczeństwo ziem czeskich wkroczyło w fazę przemian modernizacyjnych. Kres presji rekatolizacyjnej, zniesienie poddaństwa, migracja ludności wiejskiej do miast, uprzemysłowienie i ożywienie przedsiębiorczości, jak też szybki wzrost wykształcenia zaczęły zmieniać stosunki w Czechach i na Morawach. Nowa społeczność obywatelska nie potrzebowała już obrony ze strony szlachty, gdyż jej podstawą było wykształcenie, przedsiębiorczość i twórcze zdolności ludzi ze środowisk plebejskich.

Idea szlachtetnego czesko–niemieckiego humanisty Bernarda Bolzana, by Czesi i Niemcy wspólnie wytworzyli jeden krajowy naród o dwóch językach (*Böhmen*), była jedynie piękną utopią. Ani panujący Niemcy, ani niedoceniani Czesi nie interesowali się jej realizacją. Czesi w XIX w. mieli jedynie nieznaczący udział w sprawowaniu władzy politycznej, za to w ciągu trzech pokoleń stali się najbardziej dynamicznym gospodarczo narodem monarchii habsburskiej. Podczas gdy na początku XIX w. byli pogardzanymi plebejuszami, pod jego koniec stali się dla austriackich Niemców konkurentami, których się obawiano. Poglądowo ukazała to Jubileuszowa Wystawa Krajowa w Pradze w 1891 r., w której niemieccy przedsiębiorcy odmówili udziału, gdyż musieliby przyznać, że z warstwy panującej stali się znów jedynie mniejszością na ziemiach czeskich.

Współzycie większych i mniejszych narodów w jednym środkowoeuropejskim państwie nadal nie było jeszcze skazane na zanik, aczkolwiek pod warunkiem sprawiedliwej federalizacji monarchii habsburskiej. Przedstawiciele społeczności niemieckiej skłonni byli jednakże akceptować jedynie równe prawa Węgrów, podczas gdy odmawiali uznania aspiracji prawno–państwowych Czechom, choć ci też pozostawali w ramach wielkiej Austrii. Czeska większość etniczna na ziemiach czeskich miała pozostać niepełnoprawną mniejszością w skali całej monarchii. O ile zaś sami Niemcy austriaccy nie wystarczyliby dla uzyskania przewagi nad Czechami oraz pozostałymi narodami słowiańskimi, zdominowanie Czechów mieli osiągnąć dzięki związaniu monarchii habsburskiej ze zjednoczoną — drugą — Rzeszą Niemiecką. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. narastało niezadowolenie z Austrii inteligencji czeskiej, która zdobyła nową pewność siebie. Jednakże dopiero terror, który rząd austriacki rozpętał przeciw Czechom podczas pierwszej wojny światowej, przypieczętował ich postanowienie, by rozejść się ostatecznie z monarchią habsburską.

Rozpad Austro–Węgier i powstanie państw sukcesyjnych w 1918 r. zmieniły radykalnie stosunki mniejszościowe w Europie Środkowej. Nowa Republika Czechosłowacka nie była błędną konstrukcją (*Fehlkonstruktion*), jak twierdzili jej nieprzyjaciele, lecz próbą opanowania chaotycznych stosunków po pierwszej wojnie światowej. Nie brakowało jej wprawdzie niedostatków i problemów. Powstała z kombinacji dwóch w znacznej mierze sprzecznych zasad — przyrodzonego prawa narodu państwowego do samookreślenia oraz historycznego prawa państwowego. W konsekwencji musiała posłużyć się ideologiczną konstrukcją czechosłowakizmu (jednego narodu Czechów i Słowaków) i przyjąć formę państwa unitarnego, by opanować odśrodkowe tendencje mniejszości, które żyły na terytorium Czechosłowacji. Trzeba przyznać, że w dwudziestolecie między pierwszą a drugą wojną światową tego zadania nie rozwiązała; należy wszakże również dodać, że w ówczesnych nieprzychylnych warunkach międzynarodowych żadne państwo środkowoeuropejskie nie zdołało sobie poradzić ze skomplikowaną problematyką narodowościową.

Pierwsza Republika Czechosłowacka nie potrafiła zaspokoić wszystkich postulatów mniejszości narodowych — Niemców, Węgrów, Polaków i Rusinów. Stworzyła jednak dla nich warunki umożliwiające demokratyczny rozwój, wyjątkowo rozbudowaną mniejszościową oświatę, życie społeczne i istnienie przedstawicielstwa, jakich nie zdołało zapewnić swym mniejszościom żadne sąsiednie państwo. Umożliwiła przedstawicielom mniejszości, by godnie uczestniczyli w rządzeniu państwem i poparła wzmocnienie mniejszości przez demokratów, którzy musieli ująć przed dyktatorskimi systemami władzy w swych własnych państwach. Czechosłowacja stała się nową ojczyzną tak Rosjan i Ukraińców, którzy uciekali przed komunizmem, jak Niemców i Austriaków, którym zagrażał hitleryzm. Próba dojrzałości demokratycznego podejścia do mniejszości stało się stworzenie tolerancyjnego środowiska dla Żydów, niezależnie od tego czy deklarowali język czeski, czy niemiecki. Jedynie w otwartym środowisku międzynarodowej Pragi mógł rozjarzyć się gwiazdozbiór wielkich artystów: Franza Kafki, Franza Werfla i Maxa Broda z jednej strony, czy też Eduarda Bassa, Karla Poláčka i Ottona Gutfreunda z drugiej.

Tragedia polityki mniejszościowej Czechosłowacji polegała na tym, że nie miała ona możliwości dłuższego doskonalenia i dowiedzenia swej zdolności do znajdowania względnie zadowalających rozwiązań w niełatwych warunkach środkowoeuropejskich. Drogi ku zbliżeniu nie zamknęła jednak Czechosłowacja, lecz hitlerowskie Niemcy. Jak ostatnio potwierdził również wybitny austriacki historyk Arnold Suppan, pierwsze załamanie cywilizacyjne w tych stosunkach narodowościowych stanowił we wrześniu 1938 r. dyktat monachijski, dotyczący zaboru pogranicza czechosłowackiego, oraz okupacja pozostałego terytorium Czech i Moraw w marcu 1939 r. Czesi w rezultacie okupacji znów się zmienili w mniejszość, podporządkowaną III Rzeszy w „nowym ładzie”, i byli poddani prześladowaniom, systematycznemu mordowaniu inteligencji, elit politycznych oraz wszystkich osób sympatyzujących z antyhitlerowskim ruchem oporu. Największą zbrodnię popełniono w stosunku do czeskich Żydów i Romów, którzy mieli zostać, jako pierwsi, całkowicie zgładzeni; po nich miała przyjść kolej także na tych Czechów, którzy, zdaniem okupantów, nie nadawali się do germanizacji z przyczyn rasowych lub politycznych.

Sześć lat terroru zniszczyło międzywojenne dążenie do czesko–niemieckiego zbliżenia. Obustronna nienawiść była olbrzymia, tym bardziej że pod sam koniec wojny ukazały się jaskrawo najpotworniejsze strony systemu hitlerowskiego: marsze śmierci, opublikowanie informacji o obozach koncentracyjnych, a także o mordowaniu czeskiej ludności cywilnej w ostatnich godzinach wojny przez formacje SS i fanatycznych hitlerowców.

Byłoby bezrozumne twierdzić po dziesiątkach lat, że wkrótce po tych okropnościach udałoby się odnowić pokojowe współżycie. W ekstremalnych warunkach wojennego i powojennego chaosu nastąpiło w stosunkach czesko-niemieckich drugie załamanie cywilizacyjne. Charakteryzowało się zemstą, która przybierała niekiedy straszłą postać. Godne pożałowania ekscesy popełniali na dodatek często kolaboranci, których najpierw pozyskali hitlerowcy, a którzy teraz usiłowali zapewnić sobie dodatkowe alibi przy pomocy okrucieństwa. W rozjątrzonej atmosferze przebiegało tzw. dzikie usuwanie Niemców, które bez wątpienia dotknęło także niewinnych ludzi.

Tragizm tych czasów polegał zaś na tym, że właśnie druga wojna światowa okaleczyła u współczesnych poczucie sprawiedliwości oraz indywidualnego osądzania winy. A wojnę tę rozpętały hitlerowskie Niemcy razem z swym satelitą — Partią Niemców Sudeckich Henleina, za którą, jeszcze za czasów pierwszej Republiki Czechosłowackiej, opowiedziało się dziewięciu na każdą dziesiątkę Niemców sudeckich. W tych warunkach współżycie Czechów i Niemców w jednym państwie było niemożliwe, a więc musiało dojść do usunięcia absolutnej większości ludności niemieckiej do stref okupacyjnych zarządzanych przez zwycięskie mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej.

Krytycy wysiedlenia zapominają chętnie podczas dzisiejszych debat o tym, że ok. 3 mln Niemców sudeckich usuniętych z Czechosłowacji stanowiło jedynie czwartą część ogólnej liczby Niemców wydalonych z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, zaś to wysiedlenie uważano za najbardziej nadające się do przyjęcia rozwiązanie sytuacji spowodowanej przez drugą wojnę światową oraz za gwarancję, że nie nastąpi ponowne nadużycie mniejszości niemieckich dla rozpętania kolejnej wojny. Ponadto tę bez wątpienia bardzo surową decyzję podjęły zwycięskie mocarstwa jako element dążeń, by przezwyćzyć następstwa najstraszniejszej w historii ludzkości wojny.

IV. NIEBEZPIECZEŃSTWA FAŁSZYWEJ INTERPRETACJI

Krytyka wysiedlenia z punktu widzenia przestrzegania praw człowieka jest dziś oczywiście możliwa, jest jednak wręcz ahisteryczna. Warunki, w których dochodziło do masowego usuwania ludności niemieckiej, polegały na totalnym rozbiciu norm społecznych i etycznych, przy czym ci, którzy zadecydowali o wysiedleniu i realizowali je, nie ponosili winy za tę destabilizację, lecz przeciwnie, właśnie oni usiłowali doprowadzić do nowej stabilizacji europejskiej. Dążenia do tego, by ogłosić wysiedlenie za ludobójstwo są zresztą oparte na tak wątpych argumentach, że muszą korzystać ze świadomych dezinformacji oraz jawnych kłamstw.

Skrajni krytycy wysiedlenia skupiają się obecnie z tego powodu wyłącznie na Republice Czeskiej (ewentualnie na jeszcze mniejszych Słowacji i Słowenii) i świadomie abstrahują od pozostałych państw, od których spodziewają się — słusznie — zdecydowanego oporu. W przypadku czeskim próbują też połączyć domniemaną czeską winę za wysiedlenie z fałszywym twierdzeniem o udziale Czechów w mordowaniu Romów, a ostatnio nawet z twierdzeniem o udziale czeskiej żandarmerii w zagładzie Lidic. Nie ma tu miejsca, by analizować wszystkie celowe dezinformacje, a więc przynajmniej mały komentarz do tej ostatniej tezy.

Zagłada Lidic w czerwcu 1942 r., jako zemsta za zamach na zastępcę protektora Rzeszy Reinharda Heidricha, nie jest bynajmniej jedynym tego rodzaju hitlerowskim barbarzyństwem, w którym brali udział nie tylko członkowie SS z Niemiec, lecz także

z Austrii i z Sudetów. Lidice stały się wszakże jednym z symboli hitlerowskiego bezprawia w krajach okupowanych, dlatego atak kieruje się teraz w tym kierunku. Twierdzenie o czeskim udziale oparte jest na tym, że w akcji lidickiej wziął udział jeden członek policji Protektoratu Czech i Moraw, który jednak znacznie wcześniej — po okupowaniu ziem czeskich przez hitlerowców — zgłosił akces do narodowości niemieckiej. Ów zniechęcony kolaborant w miejscowości, gdzie działał — w Kladnie, niedaleko od zgładzonych Lidic, został zlinczowany przez tłum bezpośrednio po upadku systemu hitlerowskiego. Ciekawe byłoby wiedzieć, czy ten przestępca, obecnie dla doraźnych potrzeb łączony z Czechami, jest również zaliczany do wielokrotnie przesadzonej statystyki „niewinnych” niemieckich ofiar czeskiego bezprawia.

Los Lidic i przypadek jednego zwyrodniałego czesko–niemieckiego kolaboranta stanowi kamyk w mozaice stosunków między czeską większością a niemiecką mniejszością na ziemiach czeskich, często przyjaznych, często — niestety — obfitujących w konflikty. Jest to również ziarnko piasku w morzu tragicznych dziejów Europy pierwszej połowy XX stulecia, które nawet w przybliżeniu nie odpowiadały późniejszemu pojęciu ludzkich praw. Dowolne przekręcanie tych dziejów odbywa się na tle „kłamstwa oświęcimskiego”. Zaprzeczanie odpowiedzialności za zbrodnicze czyny popełnione przez członków własnego narodu jest równie groźne jak negowanie Zagłady. Wyrazy ubolewania z powodu tego, że wysiedlenie Niemców sudeckich dotknęło także wielu ludzi niewinnych, padły niejednokrotnie również z ust prezydenta Republiki Czeskiej. Jednak nie jest możliwe, by Czesi, pod naciskiem obecnej propagandy politycznej, przyjmowali na siebie winę za przebieg i rezultaty drugiej wojny światowej. A gdyby mieli być do tego przez kogokolwiek zmuszeni, wówczas nie byłaby to tylko ich sprawa. Taki akt mógłby ponownie rozniecić pożar, który już raz spopielił całą Europę.

V. SŁOWO NA ZAKOŃCZENIE

Politycy oraz politykujący publicyści bardzo chętnie posługują się dowolnie wybieraną „argumentacją historyczną”, aby wesprzeć swe bieżące tezy oraz zamierzenia. Dziś dotyczy to zwłaszcza odwoływania się do przykładów z historii mniejszości. Krytyczny historyk musi być pod tym względem o wiele bardziej wstrzemięźliwy. Jeśli by jednak miał wyrazić jakieś pouczenie dla współczesności, wówczas byłyby to zapewne dwa wnioski:

1). Stosunki między większością a mniejszościami etnicznymi w Republice Czeskiej (podobnie jak w którymkolwiek innym państwie) są rezultatem bardzo skomplikowanego dynamicznego procesu i w większości przypadków mają korzenie sięgające setek lat wstecz; usiłowania restytucji (zwłaszcza majątkowej i prawnej) stosunków etnicznych, które istniały przed trzema i więcej pokoleniami u progu drugiej wojny światowej, są niemożliwe do zrealizowania; co więcej, chodzi o materię tak wybuchową, że presja na taką restytucję mogłaby wywołać całkowitą destabilizację Europy Środkowej, a w skrajnym przypadku doprowadzić do nowej katastrofy wojennej.

2). Obecna sytuacja w dziedzinie stosunków między większością a mniejszościami ma wprawdzie źródła historyczne, dalszy rozwój jest jednakże zadaniem ich długotrwałego pielęgnowania w przyszłości; selektywne wykorzystywanie historii dla wzajemnego obciążania się winami i ożywiania dawnych resentymentów może się stać narzędziem nieuchronnie prowadzącym do zniweczenia takich starań wychowawczych.

Dzieje stosunków międzynarodowych i konfliktów, zwłaszcza dzieje mniejszości, są niezmiernie ważnym tematem badań historycznych, ich popularyzacji oraz nauczania. Stają się bardzo łatwo ofiarą interesów potężnych sił oraz ich wzajemnych bojów. Obowiązkiem historyków oraz nauczycieli historii jest systematyczny wysiłek, by osiągnąć jak najbardziej obiektywny wykład problematyki mniejszościowej i jej kontekstów historycznych. Jest sprawą honoru uczonych i pedagogów, aby starali się zapobiec nadużywaniu tej problematyki wbrew podstawowym interesom obecnych i przyszłych pokoleń.

Przekład z języka czeskiego: *Jerzy Tomaszewski*

MATERIALS

Historians Against the Violation of History. The Official Stand of the Association of Historians of the Czech Republic

The published document is a response given by the Association of Historians of the Czech Republic to a demand calling for the annulment of the so-called Beneš decrees of 1945, formulated once again during a political debate conducted in Germany, Austria and Hungary in 2002. The authors indicated the stand of the German inhabitants of the Moravian and Czech territories, especially their participation in Nazi genocide, as the reason for their deportation after the second world war. They also emphasised the complex nature of the national problem in the history of East-Central Europe.

Jaroslav Pánek — National and Religious Minorities during the Thousand Years-long History of Czech Lands

This is a translation of a paper written in connection with the demands to annul the so-called Beneš decrees and their consequences, made in Germany, Austria and Hungary. The paper was presented at a European Congress of History Teachers held in Prague on 13 March 2002. The author discussed the transformations of ethnic and religious relations in Czech lands from antiquity to the years immediately after the second world war, paying greatest attention to the sources of the deportation of the Sudeten Germans in 1945.

DISCUSSIONS

Witold Mańczak — The Ancient Slavic Homeland

The author proposed two arguments against the view held by Kazimierz Godłowski, who claimed that the homeland of the ancient Slavs was situated on the Dnieper. If the Slavs really did appear in the basin of the Vistula and the Odra as late as fifth century A. D., and learned the names of Polish rivers from the Germans, then those names would have to disclose traces of the German consonant shift and the effect of the so-called Verner rule; meanwhile, such traces are missing. On the other hand, if we were to accept that the German tribes abandoned the basin of the Odra and the Vistula, subsequently populated by the Slavs, then it becomes necessary to ask how did the Slavs, settling down in an uninhabited country, become acquainted with the names of rivers used before their arrival; it is worth recalling that the names of Polish rivers devised prior to fifth century A. D. are many.

REVIEWS

CONTENTS